Nr. 157. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Lipca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ — „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 18 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . 21 franków
„ Anglii, Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i krajów Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 261) Ajencja dziennikarska Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W AZYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są frankowania.

Manuskrypta drukowane nie są zwracają się, inne się je niszczenie.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym"

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

„Podróż po Australii" S. Wiśniowskiego w dwóch tomach, otrzymają P. T. prenumeratorowie „Gaz. Nar." za przesłaniem 3 złr. w. a., co równocześnie z prenumeratą uskutecznić można.

Lwów d. 3. lipca.

(Sprawa kościelna w węg. Izbie posłów. — Szomer Izrael u rumuńskiego ministra i księcia.)

Stosunek kościoła do państwa był temi dniami przedmiotem obrad Izby posłów sejmu węgierskiego, i uchwałą Izby, wiadomą z numeru wczorajszego, postawionym został na porządku dziennym, wszakże dopiero w dalszym ciągu t. j. w jesieni wejdzie na tory załatwienia, które Bóg wie jednak kiedy nastąpi. Powód jest znany.

Poseł Gejza Luko zapytał min. Treforta przed kilku dniami, czy wiadomem mu jest, że biskup katolicki w Rożnowie, Jerzy Schopper ogłosił dogmat nieomylności wbrew *jus placeti regii*, i jeśli o tem wie, jak postąpić zamierza przeciw tej nielegalnej czynności. Na następnem posiedzeniu odpowiedział pan Trefort, że biskup Schopper nie ogłosił dogmatu nieomylności formalnie i uroczyście, lecz rozesłał 200 egzemplarzy odnośnych dekretów koncylium watykańskiego między duchownych swojej dyecezji; minister widząc w tem niezastosowanie się do obowiązujących ustaw, wyraził biskupowi swe niezadowolenie z tego powodu i zrobił go odpowiedzialnym za wszelką czynność nielegalną, jakaby ztąd wynikła.

P. Luko oświadczył, że go ta odpowiedź ministra nie zadawala i wniósł, aby nad nią otworzono dyskusję. Na ten wniosek większość sejmowa nie była przygotowaną, i tym sposobem przy słabym komplecie Izby, bardzo drobną większością głosów wniosek się utrzymał. W sobotę miały się rozpocząć rozprawy w Izbie, a w piątek przygotowano je w klubie Deaka. W klubie oświadczył minister Trefort, że w sprawie biskupa Schoppera zrobił to co mógł, choć może nie to, na co biskup zasłużył. Należy więc utworzyć środki na podobne wypadki, ale drogą ustawy, wnosi zatem, aby Izba posłów wybrała komisję, któraby w porozumieniu z ministerstwem wyznań omówiła potrzebne środki prawne dla utrzymania praw i powagi państwa w podobnych razach. Edward Zsedenyi wniósł, aby komisja ta zajęła się tylko zabezpieczeniem skuteczności prawa *jus placeti* (t. j. że bez pozwolenia króla czyli rządu, biskupi nie mogą ogłaszać aktów z Rzymu pochodzących).

Deak oświadczył: Sprawa ta nie jest ani czysto administracyjną, ani prostą, lecz owszem jedną z najzawikłańszych. Zgadzam się z postępowaniem ministra jako i z tem, że lukę tę należy zapełnić ustawą. Właśnie co do kościoła katolickiego i jego stosunku do państwa ustawodawstwo dawnych czasów mało zarządziło, z powodu, że kościoł ten był panującym w państwie. Dzisiaj tak nie jest; wszelako przechód z systemu kościoła państwowego do systemu równouprawnienia i wolności wyznań należy z wielką urządzić ostrożnością. Przedewszystkiem o to chodzi, jaki nasz cel ostateczny. Są dwa prądy w tej mierze. W Ameryce uważają każdy kościoł po prostu za stowarzyszenie, w którego sprawy państwu dopiero wtedy mieszać się wolno, jeżeli wchodzi na drogi dla państwa niebezpieczne. Drugi prąd jest za wdaniem się państwa, aby dla wszystkich wyznań zabezpieczyć równą wolność i równe prawa. Ja jestem bezwarunkowo za systemem amerykańskim, i zawsze będę zważał na to, aby każdy krok nasz w tej sprawie do tego celu nas prowadził, a nie od niego odwodził. Wszakże wszystkiego od razu zrobić nie można. Dzisiaj np. jest anomalią, że biskupi jako tacy w Izbie panów zasiadają; czemu jednak radbym zapobiedz nie prostem wykluczeniem ich z Izby panów, tylko przy reformie Izby panów należy według pewnych zasad ustanowić kwalifikacje, według których korona ma mianować parów. Wtedy odpadnie osobiste prawo biskupów samo przez się; i mogą oni wtedy zasiadać w Izbie panów, ale nie dlatego, że są biskupami, tylko że według przepisów ustawy zostali do niej mianowani albo wybrani. Co do ślubów cywilnych, jestem przeciw warunkowemu ślubowi cywilnemu, jaki np. w Austrji zaprowadzono, zawsze bowiem jest to pewne nieuszanowanie władz kościelnych, jeżeli władza cywilna to spełnia, czego paroch się wzbrania. Skutkiem tego jest obopólne rozjątrzenie. Daleko stosowniej byłoby, aby ustawodawstwo orzekło, że małżeństwo jest aktem nietylko kościelnym ale i świeckim, i jako taki u władzy świeckiej zawartym być musi; część kościelną niech już sobie każdy kościół według upodobania urządzi. W ten sposób radzę postępować w sprawach kościelnych. Popieram też wniosek ministra co do zadania komisji, tylko radzę, aby wybrano ją aż na zebraniu się jesiennem, gdyż wielu posłów braku e, i trudno, aby komisja podczas feryj pracować miała.

Wniosek ministra w klubie przyjęto po hucznych oklaskach dla Deaka.

Nazajutrz w sejmie Lukö zażądał, aby minister Trefort ustąpił, albo aby Izba przyjęła wniosek nagany dla ministra i poleciła mu z całą ścisłością prawa placetowego w tym danym, i w każdym innym wypadku postępować.

Minister Trefort: P. poseł zarzuca rządowi, a zwłaszcza mnie, że spiskujemy z prądem ultramontańskim dla zrujnowania wolności religijnej. Tak jest, spiskuję, z ultramontami, z duchowieństwem, z każdem wyznaniem i ze zdrowym rozumem, aby zachować mir religijny, zapobiedz starciom między wyznaniami, bo nasza ojczyzna dość jest nękana dążeniami odśrodkowemi, ubóstwem i skutkami dawnych zaniedbań, i wcale do tego nie potrzebuje jeszcze i burz religijnych. Prawda, że w roku 1870 w podobnym wypadku biskupa białostolskiego wezwano do króla *ad audiendum verbum*, ale mojem zdaniem, nie było to całkiem konstytucyjnem, bo ustawy takiej niema, więc ja dałem biskupowi rożnowskiemu tylko upomnienie, zwłaszcza gdy *jus placeti* sprzeczne jest z wolnością druku i mowy. Tyle co do przeszłości. Co do przyszłości minister oświadczył, że potrzebne są następujące ustawy 1) o wolności wyznawania religii i o równouprawnieniu wyznań; 2) o bezwarunkowych ślubach cywilnych, i o prowadzeniu metryk przez organa administracyjne; 3) o katolickich funduszach i fundacjach; 4) o autonomii katolickiej w sprawach szkolnych i wyznaniowych; i 5) o uregulowaniu *jus placeti*, dopóki nie będzie innemi ustawami zastąpione. W tym celu stawia minister wniosek powyżej podany.

Po nim przemówił Deak w tym samym duchu jak w klubie.

Oprócz wiedeńskiej aliansy izraelickiej przedstawiła się w niedzielę rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Boereskowi, i ks. Karolowi rumuńskiemu, deputacja lwowskiego Szomer Izraela w sprawie żydów rumuńskich. Minister dał ogólnikowe zapewnienia, a książę między innemi powiedział, że żydzi rumuńscy sami powinni sobie drogę do równouprawnienia torować, zarzucając wstrętne nawyczki co do ubioru, języka, zwyczajów itd. O szczegółach przyjęcia aliansy wiedeńskiej, organa wiedeńskie milczą — snać otrzymała doskonałą lekcję.

Czy wezmą Czesi udział w Radzie państwa?

I między katolicką partją w Dolnej Austrji, i między Słowieńcami, i między Czechami toczą się obecnie spory i rozprawy, czy wziąć lub nie brać udziału w przyszłej Radzie państwa. To dało powód pismom centralistycznym do twierdzeń kategorycznych, iż cała opozycja anticentralistyczna weźmie niezawodnie udział w Radzie państwa, i z tego powodu przedstawiają już ten udział jako walne zwycięstwo reformy wyborczej. Myśmy już kilkakroć wykazywali, że udział cały opozycji zależeć będzie od różnych okoliczności, od tego czy dzisiejsze ministerstwo zostanie przy sterze lub nie, jak się zachowa przyszłe ministerstwo przy wyborach, i jaki będzie rezultat wyborów. W ostatnim *Wandererze* znajdujemy wstępny artykuł głównie traktujący o kwestji, czy Czesi wezmą udział w przyszłej Radzie państwa, a w tym artykule te same prawie konkluzje co w naszym. Oto główne ustępy tego artykułu:

„Punkt ciężkości polityki federalistycznej nie leży w braniu albo niebraniu udziału w Radzie państwa, ale w zjednoczonej pracy wszystkich federalistów — czynnej lub biernej. Częściowe obesłanie, ów polityczny nonsens już w zasadzie, byłby dziś błędem nie do przebaczenia — ze strony zarówno tych, którzyby weszli, jak tych, którzyby się wstrzymali.

Dla nas pozostaje więc wybór tylko pomiędzy zbiorowem obesłaniem albo zbiorową abstencją — wszyscy, którzy pragną pokoju w Austrji, muszą być w Radzie albo wszyscy muszą wyjść z niej. Za czemże oświadczyć się powinni uczciwi, przedmiotowo sądzący, autonomię pojedyńczych krajów na oku mający mężowie stanu?

Postanowić coś w tym przedmiocie — przyznajmy to od razu — nie jest zadaniem łatwem, i daleką niech od nas będzie zarozumiałość, jakobyśmy dziś już chcieli rozstrzygać kwestję, w której chodzi o dojrzałą rozwagę i ocenienie sytuacji przez reprezentantów rozmaitych krajów i stronnictw, sytuacji, która bardzo się jeszcze zmienić może, zanim po czterech miesiącach ludy powołane zostaną do urny wyborczej.

Rozważanie to zależeć będzie naturalnie od rozmaitych względów w każdym pojedyńczym kraju: od interesów czysto prowincjonalnych, od względu na interesa krajów sąsiednich i całej monarchii. Już ta wzajemność i ta wspólność interesów nakładają warunek, ażeby ostatecznych postanowień nie podejmywały z osobna pojedyńcze kraje monarchii, ale w ostatniej instancji zgromadzenie wybranych po wspólnej, zbiorowej naradzie. Powiadamy „zgromadzenie wybranych", ponieważ od chwili wprowadzenia bezpośrednich wyborów nie chodzi faktycznie o postanowienia pełnomocników sejmowych lub sejmów, ale o to, co postanowią sami wybrani, którzy jedynie w tej sprawie mają słowo ważne i rozstrzygające.

Bez wątpienia objawią się w pojedyńczych krajach monarchii rozmaite odrębne motywa i względy, np. w krajach niemieckich usposobienie ludności, w Galicji stanowisko Rusinów do Polaków, w Czechach żywioły zachowawcze („*Rechtspartei*") z jednej strony, z drugiej narodowcy. Innym wyda się ten wzgląd ważnym, że ich wysłańcy brali zawsze udział w Radzie państwa a tylko czasowo ją opuścili, u innych, że się w ostatnich czasach od udziału stale wstrzymywali.

Bardzo ważnem jest naturalnie jak we wszystkich naszych kwestjach spornych politycznych, co Czesi postanowią uczynić? Nad tem pytaniem rozpoczęto dyskusję tak w nieprzyjacielskim jak i w przyjaznym obozie. Czy przyjdą, czy powinni przybyć, czy muszą przybyć, czy mogą przybyć, lub czy nie będą mogli ani nie będą śmieli przybyć?

Nie usuniemy się od odpowiedzi na te wszystkie pytania. Czy Czesi lub czy federaliści w ogóle przybędą do Rady państwa, o tem ani my sądu wydawać nie myślimy, ani nie możemy, ani też nie możemy przyznać innym prawa w tym lub owym sensie wyrokowania o rzeczy, której po prostu z góry dzisiaj orzec nie można. Kompetentnych uchwał dotąd niema, i ubolewać by należało, gdyby kto chciał przedwcześnie i nie będąc do tego powołanym, już dzisiaj powziąść postanowienie lub takowe prowokować.

Czy powinni przybyć? oto pytanie, które czeska partja między sobą, jak i wespół z rozmaitemi frakcjami anticentralistów, powinna dopiero dojrzale rozważyć. Dziś już a priori odpowiadać na to pytanie nie jest wcale politycznem, gdyż odpowiedź zawisła od politycznych konstelacji, od faktycznego stanu rzeczy przed wyborami, podczas wyborów i po wyborach. Dopiero wtedy wszystkie szanse polityczne, mogą pod rozbiór wziąć mężowie, mający pretensję do politycznej dojrzałości.

Lecz wcale być nie może mowy o tem, aby Czesi musieli bądźcobądź przybyć do Rady państwa, jak to przeciwnicy sarkastycznie a jednak z pewną trwogą podsuwają. „Żaden człowiek nie musi musieć," powiada Lessing, a obecny rząd, chociażby jeszcze trwał cztery miesiące, to niezawodnie tej opozycji nie pozyska, a tem mniej jej nie złamie.

Co innego tkwi w pytaniu, czy Czesi przybyć mogą, lub dlaczegoby nie mogli módz? czy może dlatego, że chcąc być wierni zasadom swym, nie powinni przybyć? W tym względzie zdania są różne. Nasze zdanie możemy sumiennie wypowiedzieć, iż narodowa i prawno-państwowa opozycja Czech, może i bez ubliżenia swym zasadom ewentualnie wejść do Rady państwa.

We wszystkich krajach i po wszystkie czasy, gdzie tylko są lub były narodowe kwestje sporne lub prawno-polityczne konflikta, zdarzało się zawsze, że nawet te stronnictwa, które zaprzeczały legalności dotyczącego zgromadzenia albo legalności całego porządku państwowego i jego podstaw,

---

Kronika paryzka.

IV.

(Littre członkiem akademii francuskiej. Jego dzieła. — Sąd Ludwika Léger o akademii krakowskiej. — Polskie Towarzystwo byłych uczniów wyższych zakładów naukowych we Francji).

Przeszło rok temu, akademia francuska obrała swoim członkiem Emila Littrego, znanego całemu światu uczonemu. Od roku 1839, Littre był już członkiem instytutu, w Wydziale nadobnej literatury i starożytnych napisów; akademia powołując go na jedno ze czterdziestu krzeseł nieśmiertelnych, opróżnione po śmierci Villemaina, chciała mu oddać cześć, jaka się należy człowiekowi głębokiej nauki i nieposzlakowanego żywota, tudzież obywatelowi cnót niepospolitych.

Uroczyste przyjęcie Littrego do akademii odbyło się dnia 5. czerwca. Oddawna mu się należał ten zaszczyt, jako tłumaczowi dzieł Hippokratesa, autorowi historji języka francuskiego, dykcjonarza medycznego, słownika mowy francuskiej i Umiejętności ze stanowiska filozoficznego uważanej. W tym szeregu prac mozolnych, pierwsze miejsce zajmuje słownik mowy francuskiej. Jest to dzieło pomnikowe, jakiego ani Francja ani Europa dotąd nie znała na polu lingwistycznem. Littre przez trzydzieści lat zgromadzał materjały do tej księgi, której druk ciągnął się lat dziesięć. Gdyby Polska mogła się zdobyć na coś podobnego! Słowniki Lindego i Orgelbranda już dzisiaj nie odpowiadają wymaganiom lingwistyki. Nam także nie dostaje słownika etymologicznego mowy polskiej. Szczególniejszy u nas panuje wstręt do badań i do badaczy mowy ojczystej, jak gdybyśmy zostawali w spisku z naszymi wrogami, którym głównie chodzi o zagładę języka polskiego... Wszakże jedno zdarzenie pocieszą nas mocno: ksiądz Malinowski, uczony badacz mowy ojczystej, został mianowany kandydatem na członka akademii krakowskiej, która ciężko zawiniła pominąwszy Jana Matejkę.

Akademia krakowska zasłużyła na pochlebny artykuł pana Ludwika Léger, ogłoszony w *Revue politique et litteraire* ze 7. czerwca. Autor, znany lubownik rzeczy słowiańskich, życzy krakowskiej akademii umiejętności, aby została ogniskiem i schronieniem wyższej uprawy umysłowej dla całej dawnej Polski. Dokoła akademii mamy kilka polskich Towarzystw uczonych, które mogą ją wspierać i nawzajem odbierać od niej skuteczną pomoc, jak poznańskie „Towarzystwo przyjaciół nauk" i paryskie „Towarzystwo historyczno-literackie", uznane w 1865 roku przez rząd francuski za instytucję pożytku publicznego. To ostatnie posiada dwie filie, jednę w Londynie pod nazwaniem „Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski" (The literary society of the friends of Poland), a drugą w Paryżu: Towarzystwo nauk ścisłych, które dzięki wspaniałości hrabi Działyńskiego, wydało już kilka tomów w przedmiocie nauk ścisłych. Te trzy towarzystwa, ustanowione przez emigrantów polskich, przestaną istnieć wraz z emigracją polską. P. Leger mniema, że emigracja polska zniknie, kiedy rząd moskiewski w zabranych polskich ziemiach zaprowadzi sprawiedliwość i porządek rzeczy, zgodny z dobrem Polaków i z dobrem Moskali. Car Mikołaj zgładził warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk, a następca jego — powiada autor artykułu — na nieszczęście nie umiał naprawić tego błędu, i owszem wyrzekł że wszystko co jego ojciec zrobił, jest dobre, i że to utrzyma w całości. Pan Leger pragnąłby, aby przykład Austrji obudził współzawodnictwo u rządu moskiewskiego. W chwili kiedy Niemcy poczynają na nowo prześladować polską narodowość i popełniać gwałty w Poznańskiem, jakich dopuścić się zamyślają w Alzacji, byłoby roztropną, ludzką i nader polityczną rzeczą założyć w Warszawie instytucję, którąby mogła współzawodniczyć z akademią krakowską.

Z powodu przytoczonego artykułu pana Leger, wypada tu nadmienić o jego książce: „Le Monde Slave," świeżo wyszłej z druku, której rozbiór zostawujemy do następnej kroniki; bo dzisiaj mamy jeszcze do pomówienia o nowem stowarzyszeniu polskiem w Paryżu.

Byli uczniowie wyższych zakładów naukowych we Francji, bez względu na swe przekonania polityczne i religijne, tworzą Towarzystwo w celach następujących:

1. Rozpoznawanie istniejących potrzeb kraju, pod względem naukowym, przemysłowym itp.

2. Zastosowanie nabytych wiadomości do odszukiwania sposobów najskuteczniejszego zadośćuczynienia tym potrzebom.

3. Rozpoznawanie kierunku, w jakim uczący się prace swoje powinniby zwracać dla odpowiedzenia poprzedzającym dwom założeniom.

4. Wzajemne wspieranie się moralne i materjalne stowarzyszonych.

5. Wytworzenie stałego funduszu, mającego zapewnić niezamożnym rodakom możność kształcenia się w wyższych zakładach naukowych we Francji, a w miarę wzrostu środków, wysyłania pewnej liczby rzemieślników krajowych do fabryk zagranicznych dla wydoskonalenia się w swym zawodzie.

6. Rozpowszechnianie nabytych wiadomości i owoców prac Towarzystwa drogą czasopisma, mającego być jego organem.

Tymczasowem ogniskiem Towarzystwa jest Paryż. Ktoby chciał wejść w bliższe z niem stosunki, może się zgłosić do inżyniera Gustawa Mujżela, Paris, 29. rue Vavin, Hotel Beranger.

Osoby wnoszące do kasy Towarzystwa pewną stałą sumę, mają prawo zapisać się na członków honorowych.

Wspomnione czasopismo zawierać będzie:

1. Artykuły naukowe, przemysłowe itp. w sposób ścisły lub popularnie opracowane.

2. Artykuły dotyczące poglądów społecznych lub religijnych, lecz w formie ściśle naukowej traktowane.

3. Wiadomości statystyczne, rozprawy porównawcze, sprawozdania, nekrologię rodaków zmarłych na obczyźnie i spis członków Towarzystwa tak rzeczywistych jak honorowych, z wskazaniem miejsca pobytu, zajmowanego stanowiska i szkoły z jakiej wychodzą.

Towarzystwo zostawać będzie w ciągłych stosunkach ze stowarzyszeniem kształcącej się młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych we Francji.

Te są główniejsze artykuły ustawy nowego Towarzystwa. O jego rozwoju i życiu nie omieszkamy donieść, ufni będąc, że ono zasłuży na łaskawe względy u narodu.

Paryż, 26. czerwca 1873. *A. N.*

Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu.

VIII.

(Żołnierze na wystawie. Wykłady o wystawie. Propozycje. Cukrownie na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w Pińszczyznie i w Królestwie Polskiem. Posąg Jana III. z cukru. O cukierniach polskich. Czekolada, pierniki i musztarda. Mapa szpitalna dr. Henryka Dobrzyckiego.)

Od niedawnego czasu pozwolono żołnierzom będącym na załodze w Wiedniu, w godzinach rannych od 7. do 9. zwiedzać bez opłaty wystawę. Zwykle cały batalion pod komendą swoich oficerów wkracza w obręb wystawy, dzieli się potem na małe grupy, które wędrując swobodnie po salach i galerjach przypatrują się przedmiotom wystawionym i słuchają objaśnień przełożonych. Pozwolenie to, wydane na wniosek głównodowodzącego arcyksięcia Albrechta, podobało się powszechnie. Dowodzi ono dbałości o wykształcenie żołnierzy, którego poziom niewątpliwie się podniesie przez przypatrzenie się tylu znakomitym dziełom ręki ludzkiej.

Drugi arcyksiążę, Rajner, którego wraz z żoną codzień widzieć można na wystawie, zaprojektował urządzenie po całej Austrji popularnych wykładów o wystawie. Wykłady takie objąć mają opis przedmiotów użytecznych, określić postęp, którego świadectwem, wystawa i wyłożyć w sposób jasny a przystępny poglądy, do jakich doprowadzi ten konkurs całego świata. Wykłady popularne w Wiedniu już się rozpoczęły.

Ponieważ zrozumiano, jak się z tych rozporządzeń okazuje, że wystawa nie jest tylko popisem fabrykantów i miejscem łatwego zbytu towarów, ale urządzeniem pożytecznem dla powszechnej edukacji, należałoby działając dalej w myśl takiego zrozumienia, zniżyć w ogóle cenę wstępu i we wszystkie dnie pobierać od osoby po 50 centów. Zniżenie takie podniosłoby nawet dochód z wystawy, który teraz zaledwo sięga kilkunastu tysięcy zł. na dzień, większe bowiem masy ciągnęłyby na Prater.

Drugie rozporządzenie, które należałoby wydać, jest zupełne uwolnienie od wszelkiej opłaty uczniów szkół realnych. Wprawdzie minister handlu rozporządził, że uczniowie szkół przemysłowych otrzymywać będą podobnie jak oficerowie, karty wstępu po trzydzieści centów, nam by się jednak zdawało pożyteczniejszą dla dobra publicznego rzeczą uwolnienie od opłaty uczniów nietylko przemysłowych i handlowych, ale w ogóle wszystkich szkół technicznych. Małe straty, jakieby kasa dyrekcji wystawy poniosła, wynagrodzonaby zostały przez pożytek, wynikły z rozszerzonej wiedzy pomiędzy młodzieżą. Na wielkie straty i tak już rząd powinien być przygotowanym. Z sumy dwudziestu milionów reńskich, jaką wydano na urządzenie wystawy, połowa nie wróci do kasy rządowej. Na tę sumę składały się podatki całego państwa, ludność wszystkich jego prowincyj; niechajże przynajmniej za to wynagrodzoną zostanie ta ludność przez ułatwienia, które mają na celu przyszłość oświaty w rosnącem pokoleniu.

Po tym krótkim wstępie przystępujemy do dalszego ciągu sprawozdania o rzeczach polskich na wystawie; nie wyczerpaliśmy jeszcze bowiem przedmiotów, nadesłanych z samego zaboru moskiewskiego i przez Polaków w kraju moskiewskim zamieszkałych, a czekają jeszcze na opis wyroby z Galicji i z Poznańskiego.

Ruś polska, a zwłaszcza Ukraina, przedstawiła swój przemysł w licznych okazach wybornego cukru z buraków, tak w mączce jak skrystalizowanego w głowach cukrowych. Książę Roman Sangnszko i jego córka hr. Alfredowa Potocka, nadesłali cukier z następujących swoich cukrowni: z Szepetówki (założono w 1844 roku), z Kłembówka, z Krzemeńczuga, z Czepińska i z Szarogrodu, rozrzuconych po Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Wszystkie te zakłady produkują rocznie 350.000 pudów mączki cukrowej, wartości 1,925.000 rubli, i 200.000 pudów rafinatu, wartości 1,500.000 rs. Robotników pracuje w nich 2.000. Cukrownia Alfreda Potockiego w Uładówce, na Podolu, ma także okazy cukru na wystawie. Cukrownia ta założona w 1860 roku, wyrabia rocznie 100.000 pudów rafinowanego cukru, posiada machinę parową, pracuję w niej 500 robotników.

Ryszard Kiemens, na Podolu, w powiecie Olhoposkim, posiada dwie fabryki cukru w Czarnominie i w Sobotówce. Pierwsza założona w 1859 roku, druga w 1858. Czarnomińska cukrownia posiada machinę parową i 400 robotników, wyrabia zaś 75.000 pudów rocznie za 500.000 rs.; fabryka w Sobotówce ma także machinę, 400 robotników, i wyrabia rocznie cukru 90.000 pudów za 600.000 rs. Na wystawie znajduje się cukier z obu tych fabryk równie jak z fabryki w Mogilnem na Podolu, w powiecie Hajsyńskim, należącej do Urjela Günzburga, założonej w roku 1860, a wyrabiającej przy pomocy 400 robotników 75.000 pudów mąki cukrowej na rok. (D. n.)

i to zaprzeczały w najbezwzględniejszy sposób, nietylko brały udział w wyborach do zgromadzeń nieuznanych od nich za legalne, ale brały udział i w naradach tych zgromadzeń.

Historja wszystkich krajów i czasów dostarcza tego licznych przykładów, a gdy będzie potrzeba, to je podniesiemy, na dziś dostatecznem będzie wskazać na historję samych Czech. Czeskie prawo państwowe, jako tradycyjno-historyczna podstawa prawna z jednej strony a z drugiej strony przyrodzone prawo czeskiego narodu do samorządu w swych sprawach krajowych, nie mogło być nadwerężonem ani faktycznym udziałem Czechów w rajchstagu z r. 1848 ani udziałem w sejmie i Radzie państwa z r. 1861, ani nie mogły być nadwerężone, gdyby Czesi byli wykonali uchwałę swą wzięcia udziału w nadzwyczajnej Radzie państwa Belcredego lub zwyczajnej Radzie państwa Hohenwarta. Tak samo i udział Czechów w przyszłej Radzie państwa nie mógłby nadwerężać ich praw tradycyjnych lub przyrodzonych, mianowicie gdy tym razem Rada państwa nie będzie reprezentacją sejmów, w niczem by więc ten udział uchwałom i zastrzeżeniom sejmów nie ubliżał a tylko danego gruntu użytoby na arenę parlamentarnej walki, zostawiając kwestję legalności na razie zupełnie na boku.

Zachowując sobie powyższe wywody podług potrzeby i okoliczności dalej rozwijać i na tej podstawie wszystkie dotąd w tej kwestji odzywające się głosy bez uprzedzenia rozbierać, zbierzemy nasze dzisiejsze rozumowania w następującą konkluzję. Czyli Czesi przybędą, dziś jeszcze orzec nie można; czy powinni przybyć, to zawisło od politycznej sytuacji w najbliższej przyszłości; lecz aby musieli przybyć, temu zaprzeczamy bezwzględnie. Czy zaś wreszcie mogą przybyć to nie ulega wątpliwości, również jak i to, że z dobrem sumieniem zupełnie pogodzić się da i udział ich w Radzie państwa, skoro by tylko ten udział ze stanowiska zdrowej i praktycznej polityki był wymagany i usprawiedliwić się dawał, to jest jeżeliby ten udział był pożyteczny tak dla interesów całego stronnictwa anticentralistów, jak i dla interesów Czech, jak i dla interesów całej monarchji.

Te trzy względy i tylko te trzy powinny rozstrzygać."

Dziennikarze paryzcy a wiedeńscy.

Za cesarstwa w Paryżu, kilkanaście codziennych pism politycznych miało utrwaloną egzystencję, a z tych zaledwie trzecia część utrzymywała się z własnych dochodów i robiła bardzo świetne interesa, dla pozostałych głównem źródłem egzystencji były subwencje rządowe, pomoc udzielana przez różne stronnictwa pretendentów do korony lub obce rządy. Usiłowania podejmowane celem założenia nowych pism były liczne, ale najczęściej bezowocne. Konkurencję wytrzymywać nowym dziennikom z dawnemi, było bardzo trudno i tylko jakiś pomysł zręczny mógł zapewnić nowemu wydawnictwu powodzenie. Szkandałami udało się wydawcom *Figara* i *Gaulois*, ale i to nie bez obcej pomocy, utrwalić swe wydawnictwa, najzręczniej wszakże zdobył sobie stanowisko w prasie paryzkiej *Le National*.

Francuzi wielką przywiązują wagę do inseratów, a w rozdawanych ogłoszeniach jakąś oryginalnością w zachwalaniu przemysłu starają się zwracać uwagę publiczności. Ilość ogłoszeń tak się wzmogła w ostatnich czasach, iż przechodzący ulicą nie mógł opędzić się od wkładających mu je w ręce, ale mało kto trudnił się odczytywaniem takowych, nikt nie chciał nawet zatrzymywać przy sobie. Zwracano się więc do pism, bo te dawały nadzieję, iż trzymający gazetę dla nowin ze świata, nieraz zwróci uwagę i na czwartą stronnicę pisma. Czwarta stronnica dla wydawców stała się też najważniejszą, szczęśliwsi wydawcy ku temu celowi poczęli odstępować i znaczną część trzeciej strony swego pisma. Były w Paryżu domy handlowe, co w budżetach swych na inseraty miały rocznie kilkakroćset franków — z tego umieli skorzystać wydawcy *Le National'a*. Kilku takim domom zaproponowali swe usługi, a w zamian zażądali wypłacenia z góry sumy, jaką przeznaczają rocznie na ogłoszenia. Tak powstał kapitał zakładowy. Wydawcy zobowiązali się jednak rozszerzać tyle egzemplarzy swego pisma, ile ich mają dzienniki najwięcej wzięte, aby więc dotrzymać zobowiązania, sprzedawali dziennik, najzupełniej odpowiadający w wymaganiach innym, a może jeszcze staranniej redagowany, za tyle, ile płacili sami za stempel rządowi. Koszta druku, papieru, utrzymania redakcji i administracji ponosili wydawcy, czyli, wyszło na to, że na każdym wydanym egzemplarzu mieli straty 8 ct. Naturalnie każdy wolał mniej płacić jak więcej, i *Le National* w kilka miesięcy miał prenumeratorów dwa razy wyżej od najwięcej czytanych dzienników, i doszedł już do tego, że rozszerzał sto kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, tracił więc dziennie na wydawnictwo po kilkanaście tysięcy, ale zaimponowawszy od razu ilością rozprzedawanych numerów, przyciągnął do siebie klientelę inseratową. Handlarz każdy chciał ogłaszać swe zawiadomienia w piśmie, co najwięcej odbijało egzemplarzy, z tego te wydawcy skorzystali podnosząc cenę ogłoszeń, a z czasem i prenumeratę. Tą drogą *Le National* utrwalił swe wydawnictwo, zwalczył konkurencję. Nie rezykując pierwotnie, pewnie nie byłby doszedł do tego, że dziś wyrównawszy warunki swe z innemi, chociaż ma o wiele mniej prenumeratorów, ma utrwaloną egzystencję. Widzimy więc, że chociaż prasa paryzka zasila cały świat, jednak wydawcy dziennika nowego nawet przy dobrych środkach trudno zdobyć sobie mogą stanowisko.

Prasa wiedeńska w mniej dogodnych pozostaje warunkach, a jednak liczba wydawców we Wiedniu nadzwyczajnie się mnożyła, a przy mniejszych kłopotach pisma, biorąc rzecz ze stanowiska handlowego, świetne robiły interesa.

Z powodu, że znaczna część prasy francuzkiej jest subwencjonowaną, uważano więc ją, zwłaszcza za cesarstwa, za sprzedajną, a jednak jakże ona świetnie odbija przy dziennikarstwie wiedeńskiem, które z małym wyjątkiem jest tylko środkiem wydzierania pieniędzy. W prasie wiedeńskiej każda myśl wypowiedziana jest zapłaconą, a że szlachetnych dążeń dopatrzyć się nie można tam, gdzie gonienie za groszem jest celem, to rzecz naturalna.

U Moskali nędznie są płatni wszyscy urzędnicy administracyjni, a jednak żyją bardzo wystawnie, bo każą się opłacać hojnie interesantom, a oprócz tego nakładają nań i stałe podatki. Jest to powszechnem w Moskwie, że obywatele roczną płacą pensję sprawnikowi, który część z niej oddaje strapczemu, a ten gubernatorowi i tak dalej. Podatek dla urzędników uciążliwszym jest jak inne. Taką rolę jak u Moskali policja, we Wiedniu zajęła prasa. Dziennikarze wiedeńscy jako reprezentanci opinii wszystkich kapitalistów opodatkowali na rzecz swoją. Każdy bank, koiej dla swych ogłoszeń, które do gazet posyłają, mają osobną taryfę, o wiele wyższą od tej, która obowiązuje prywatnych. Były banki, co w Wiedniu miały nawet dla jednego pisma rocznie przeznaczone na ogłoszenia do 30.000 złr., a jeszcze za każdą nową emisję, ogłoszenie bilansu płaciły od 5000 do 30.000 złr. Redaktor wpływowy miał nadto osobne wynagrodzenie, wreszcie banki takie za każdą pojedynczą usługę płaciły osobno, w miarę wziętości pisma. Często kilka wierszy podanych w interesie banku, najprostsza notatka płaconą była tysiącami. Najwspanialej za usługi wynagradzano zawsze *N. Fr. Pressę*.

Od chwili gdy Austrja straciła inicjatywę w polityce, dzienniki wiedeńskie niewielkie odbierały subwencje od rządów zagranicznych, chociaż Bismark hojnie zawsze nagradzał oddawane mu usługi, miały one atoli inne oprócz powyższych źródeł dochody. Starający się o koncesję, w miarę interesu musieli się opłacać dziennikom, które przez osoby wpływowe były uważane za wyraz opinii. Przyjazne odezwanie się dziennika takiego skracało zachody, przeciwnie jego niechęć zwiększała je, osoby wpływowe w postanowieniach kierowały się wyrażoną opinią kilku pism, a dziennik, który był tak łaskawie przez nas widzianym, czuł się nawzajem do oddawania usług na innem polu. Tym sposobem wytwarzała się łączność, a niejako i związek solidarny.

Bezkarność jest otuchą dla niemoralnych. W Moskwie, ponieważ policja nakładała na rzecz swoją podatki, zachciało się więc i prostym rabinom, przez nią tolerowanym, czynić to samo. W przeszłym roku, w kilku miejscach podolskiej gubernii jakiś delegat złodziei ściągał wkładki ubezpieczeń od kradzieży, za pewną sumę można się było zaasekurować od złodziei. W Moskwie dzieje się to dość często, ale któżby uwierzył, że w środku Europy, we Wiedniu, w innej prawda formie, ale dzieje się coś podobnego? Banda rabusiów, przybierających nazwę dziennikarzy, każe się asekurować od rozgłaszania skandalów.

We Wiedniu jest bardzo dużo pism, wychodzących raz na miesiąc, a często tylko w miarę okoliczności, które nawet Wiedeńczykom nie są znane z nazwy. Są takie nawet, co tylko drukują się w kilkudziesięciu egzemplarzach, które nie mają wcale abonentów, a tylko rozsyłają się pewnym zakładom finansowym. Doszło to tego, że niechcący pracować golarz lub szkolnik, ogłaszał się wydawcą jakiegoś pisma; sam pisać nie umiał, ale wynajdywał usłużnych, i z tych pomocą pisząc skandale, kazał sobie płacić osobom interesowanym, grożąc im ogłoszeniem, pod taką też presją wydostawał do druku ogłoszenia, i w miarę zdobycia ich w dostatecznej ilości wypuszczał swe pismo na świat boży. Lecz że we wszystkiem ludzie starają się o ulepszenia, a więc zdarzało się i tu także, że jeden wydawca miał po dwa pisma, w jednem ganił a w drugiem bronił, i tym sposobem podwójnie płacić sobie kazał. Liczba pijawek takich rosła, a każdy taki rabuś poszukiwał nowych przedmiotów wyzyskiwania. Byli więc tacy, co żyli ze swawolnic i ich towarzyszy. Baletnice, chórzystki opłacać się musiały, aby uniknąć skandalu.

Ktoby nas posądził o przesąd w malowaniu stosunków dziennikarskich we Wiedniu, tego odsyłamy do *Finanzielle Tribune*, a z artykułów, jakie tam znajdzie, artykułów pisanych przez Niemców, przekona się, że obraz to rzeczywisty. Szachrajstwa giełdowe, jawnie tolerowane, były zachętą do dalszej demoralizacji. W złem najtrudniejszy początek, później jedno złe pociąga za sobą drugie.

Dzienniki wiedeńskie, z których wiele zagrożonych upadkiem, złorzeczy dziś spekulantom giełdowym, są współwinnemi krachu wiedeńskiego. Z bankructwami znikły źródła ich dochodów — nim więc krach dosięgnął przemysłu i handlu, dał się uczuć przedewszystkiem prasie. Najbrudniejsze pisemka już upadły, a inne chylą się do upadku, i gdy krizys dłużej potrwa, upaść muszą, a będzie to wielkim pożytkiem, jaki prask giełdowy przyniesie Wiedeńczykom: pozbędą się oni ssących ich pijawek w postaci giełdowiczów i dziennikarzy.

Katastrofy giełdowe łatwo zrozumiemy, jeżeli będziemy pamiętać, że banki najświetniej prowadzące swe interesa, gdy musiały z jednej strony opłacać się niemiłosiernie prasie, a z drugiej administratorom i dyrektorom, mimo najlepszych zysków musiały zjadać fundusze zakładowe. Dziś żadne środki ratunku nie pomogą, dopóki cały system nie zostanie zmieniony. Czyścić trudno, gdy wszystko zanadto zbrudzone.

Przegląd polityczny.

Szach perski przybywa dziś do Paryża. Dotąd miał sposobność podziwiać w Petersburgu, Berlinie i Londynie przepych dworów monarszych, teraz zapozna się z formami rządu i życia republikańskiego. Bytność szacha na dworach petersburgskim i londyńskim miała doniosłość, mogąc być wstępem do przymierza, dziś zwłaszcza, kiedy Moskwa zdobyciem Chiwy owładnęła znowu jedną potężną piędzią ziemi więcej w Azji środkowej. Swoją drogą, my, pamiętni przyrzeczeń, dawanych przez hr. Szuwałowa w czasie ostatniej bytności jego w Londynie lordowi Granville, że Moskwa nie zamyśla o stałem zajęciu Chiwy, a tylko pragnie ukarać chana za pochwycenie moskiewskich poddanych, będziemy po świeżem doniesieniu *Russkiego Inwalida*, że Chiwa została stanowczo zdobytą, reklamowali ją napowrót na rzecz prawowitego chana. Mówimy to z ironią. Nas to nie piecze, nie boli, ale Anglia, jeżeli nie chce we wszystkiem zrzekać się stanowczości, powinnaby w dobrze zrozumianym interesie własnym przypomnieć Moskwie uroczyste zapewnienia jej wysłannika.

Carowa moskiewska przybyła z w. ks. Marją, w. ks. Siergiejem i Pawłem de Ems dla odwiedzenia bawiącego tam małżonka.

Prefekt Paryża Regnault oświadczył odnośnym władzom, ażeby przestrzegały i w stolicy przepisów, wydanych przez Ducrosa, w sprawie pogrzebów bezwyznaniowych. Prefekt paryzki nie chcąc wywoływać powtórnej interpelacji w Zgrom. nar., nie wydaje ogólnego przepisu, a tylko zaleca w każdym pojedynczym wypadku przestrzegać, ażeby pogrzeb odbył się w oznaczonych godzinach rannych. Ośmielony powodzeniem Ducros wydał nowe rozporządzenie, przepisujące, żeby w orszaku pogrzebowym nie postępowało więcej nad 300 osób; rząd bowiem pragnie uniknąć wszelkich demonstracji politycznych lub antireligijnych, które w razie większego napływu ludności urządza stowarzyszenie lyońskie t. z. libertynów. Jest racja, ale i skrępowanie wolności osobistej niesłychane. Dalej prefekt Lyonu przypuszczać zechce tylko pewną ilość osób do teatrów, bo gdzież miejsce odpowiedniejsze do manifestacji, jak nie w teatrze, gdzie nieustanne aluzje na scenie wywoływać mogą łatwe echo u publiczności? Ks. Broglie, brnący wraz z całym gabinetem w ultramontanizmie, zastrzegać się musi co chwila przed zapaleńcami swej partji, którzy sądząc, że należy popychać rząd w obranej przezeń polityce naprzód, kompromitują go bezmyślnym chauvinizmem. I tak zawołany mener francuskiego klerykalizmu jen. du Temple zamierza interpelować ks. Broglie w Zgrom. nar., czy rząd będzie wspierał papieża w odzyskaniu swobodnego stanowiska? Łatwo pojąć, do jakiej krizys parlamentarnej doprowadziłby mogła postawiona tak nago kwestja.

Pielgrzymki do miejsc św., urządzane przez legitymistów w celu modłów za powrót hr. Chamborda na tron Bourbonów, a mianowicie pielgrzymka do Paray le Monial sprowadza mnóstwo nabożnej ludności z Alzacji i Lotaryngii, której nie chodzi o powrót króla, ale o swój własny do Francji. Otóż obecność ich na publicznych odpustach daje powód do politycznych demonstracji przeciw Niemcom. Mieszkańcy Neu Breisach, Metzu i Strassburgu bywają osobliwie wyszczególniani, zwłaszcza że gromadzą się pod osobnemi sztandarami.

W Paray le Monial jen. Sonnis całował alzackich pielgrzymów i rzekł do wygnanego wikarjusza Rappa: „Pewnego dnia pięknego oddamy wam Alzację!" a znany jen. Charette dodał: „Wygnano was z Alzacji i Lotaryngii, my was tam zaprowadzimy!" Wieczór jezuita Stumpf miał do pielgrzymów mowę, w której powiadał, że Francja ich oczekuje. Wszystko to piękne, pozwolimy jednak sobie zauważyć, czy bezpieczne w chwili, gdy 30.000 Niemców stoi jeszcze na gruncie francuskim?

Proces marszałka Bazaina rozpocznie się 10 września i zajmie 25 — 30 posiedzeń. Według paryskiego *Figaro* skład sądu następujący: prezydent admirał Tréhouart, członkowie, jenerałowie dywizyjni Schramm, Aumale, Aurelle de Paladines, Martimprey, de la Motterouge i Vinoy.

Kryzys włoska nie załatwiona. Genezę jej tak wyjaśniają dobrze poinformowane dzienniki. Od miesięcy już kilku stał gabinet Lanzy wobec wielkiego problematu, czy Izba, bacząc na wyczerpanie finansowych zasobów kraju, pozwoli na dalsze podwyższenie podatków i podniesienie budżetu, co znowu jest koniecznem ze względu na potrzebę reorganizacji wojska i administracji. Nadeszła wreszcie chwila, kiedy minister finansów Sella zażądał stanowczo od Izby, aby przystąpiła do obrad nad wniesionemi przezeń projektami finansowemi. Na to przyjął parlament d. 23. z. m. następujący porządek dzienny Depretisa: „Izba w uznaniu niezbędnej potrzeby zastanowienia się nad kwestją wyrównania budżetów przychodu i rozchodu, w przekonaniu, że podwyższenie wydatków nie może się dokonać bez podwyższenia dochodów, odracza rozprawy nad przedłożonemi projektami finansowemi do pierwszych posiedzeń sesji jesiennej i przechodzi do porządku dziennego." Wniosek ten został odrzucony; tylko 56 głosów z lewicy oświadczyło się za nim. Należało więc teraz przystąpić do obrad. Tym zasem w ciągu dwóch dni następnych rozłamała się prawica i jedna część jej zapragnęła raczej upadku gabinetu, aniżeli wzięcia projektów rządowych pod obrady. Gdy więc dnia 25. z. m. Finzi postawił wniosek: „W uznaniu potrzeby starania się o natychmiastowe uposażenie skarbu nowemi środkami, przechodzi Izba do szczegółowych rozpraw nad projektami rządowemi," parlament odrzucił i ten wiosek, sprzeciwiając się uchwale onegdajszej. Na to podał się cały gabinet do dymisji, a król bawiący w Turynie polecił utworzenie gabinetu Minghettemu, stronnikowi Prus i nie zbyt praktycznemu finansiście. Usiłowania jego zdołały dotąd pozyskać tylko dotychczasowego ministra wojny, jen. Ricottego, który oświadcza, że zatrzyma tekę, jeżeli mu otworzą potrzebny kredyt na reorganizację armii.

Hiszpania ma już nowy gabinet, który zapewne, aby nie wychodzić z porządku zmieni się za dni kilka pod presją stronnictwa „nieprzejednanych" grożącego, że zrobi rewolucję, jeżeli gabinet nie będzie koalicyjnym. Prezesem gabinetu, jak wiadomo Pi y Margall. Inne teki tak rozebrano: Maisonave spraw zagranicznych, Eulogio wojny, Berges sprawiedliwości, Carbajal skarbu, Aurich marynarki, Costales rolnictwa, Suner kolonii.

Wiadomości tryumfujące karlistów o wzięciu do niewoli jen. Nouvilasa nie potwierdziły się. Że sprawa rządowa źle stoi w tych prowincjach, że jen. Nouvilas pozwolił się obejść połączonym siłom nieprzyjacielskim, nie ulega wątpliwości, ale znaczniejszej klęski sam nie poniósł. Pobitym zaś został tylko pułkownik Castanon przez zjednoczenie band pod dowództwem Elia, przyczem sam zginął a syn jen. Nouvilasa został ranionym. To zmusiło tego jenerała do cofnięcia się o 25 kilometrów i zamknięcia w twierdzy Estelli.

Doniesienia z Sumatry potwierdzają, że Holendrzy robili Aczyńcom przedstawienia względem pokojowego załatwienia sporów. Holendrzy oświadczyli gotowość zapłacenia kosztów wojennych i wynagrodzenia za jeden meczet spalony, a w zamian żądają niejakich przywilejów. Sułtan Aczynu ma pozostać niezależnym, a Holendrzy obiecują, iż nie będą się mieszali w sprawy religii mahometańskiej w Aczynie.

Ziemie polskie.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. W piątek, 27. czerwca, odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Publiczność zebrała się nasamprzód na wielką salę bazarową, gdzie odbyły się dwa odczyty. Wegner odczytał bardzo piękną rozprawę o Tadeuszu Rejtanie, którą wydał już w druku Żupański. Zaprawdę, powiada *Wiarus*, jest to książka, którą w stuletnią rocznicę niewoli przeczytać należy każdemu Polakowi na wzbudzenie żalu i skruchy za wielkie grzechy ojców naszych, których jeszcze zmazać nie zdołaliśmy. Następnie dr. Zielewicz odczytał bardzo ciekawą rozprawę historyczno-lekarską o epidemiach czyli zarazach w Polsce. Po wysłuchaniu tych odczytów, członkowie Towarzystwa udali się do własnego lokalu, gdzie rozpoczęło się walne zebranie. Dr. Libelt odczytał sprawozdanie z półrocznych czynności Towarzystwa. Najważniejsze dwie sprawy jego były: budowa muzeum podług planu Gorgolewskiego i obchód uroczystości Kopernikowej w Toruniu. Komisja budowlana nie zdołała jeszcze rozpocząć budowy, ale jest nadzieja, iż w tym roku przynajmniej fundamenta ukończone zostaną. Konserwator, Feldmanowski, zdał sprawę ze stanu zbiorów. Biblioteka, wszelkie zbiory i muzeum są już uporządkowane, nastąpi niebawem ich skatalogowanie. Następnie Feldmanowski zawiadamia walne zebranie, iż sprowadził z Miłosławia ryciny i medale, zakupione od barona Rastawieckiego przez śp. Seweryna Mielżyńskiego, i przez tegoż Towarzystwu ofiarowane, i tak jedne jak i drugie ze względu na ich wartość zabezpieczył w Towarzystwie ogniowem, podawszy ich wartość na 10 tysięcy talarów. Wreszcie, że ks. Kraiński nadesłał już swą bibliotekę, która jest nader szacownym nabytkiem szczególniej pod względem lingwistyki, jaki to dział dotąd był ubogim. Prócz tego ks. Kraiński przyrzekł przysłać pewną kwotę pieniężną na pomnożenie biblioteki, a nadto uczynić na rzecz Towarzystwa zapis testamentowy.

Stan kasy pieniężnej Towarzystwa przedstawia się w bardzo dobrym stanie. Dr. Niegolewski zdał sprawę co do funduszu śp. Bredkrajcza, o który toczą się układy już od dwóch lat. Niegolewski miał się tak z ordynatem, hr. Taczanowskim, jak i kuratorami zapisu śp. Bredkrajcza, tj. Lipskim z Lewkowa i Graewem z Borku, i może zawiadomić walne zebranie, iż cała ta sprawa bierzy dobry obrót. Taczanowski gotów jest zapłacić całe zaległe procenta, które obecnie wynoszą około 700 talarów. Co zaś do kapitału talarów 5 500 wynoszącego, a ulokowanego na wsi Fabijanowie, to takowy może być przeniesionym na nieruchomość własnością Towarzystwa będącą, i użyty rodzajem pożyczki i forszusu, zanim fundusze zgromadzone będą na budowę. W liczbie nowych członków, wybranych do Towarzystwa, jest Święcicki, profesor gimnazjalny ze Lwowa, wybrany na członka korespondenta.

Moskwa.

Przez zabór Chiwy państwo moskiewskie urośnie więc jeszcze o jedną prowincję na Wschodzie azjatyckim, a „taszkientcom" (bohaterom moskiewskim) przedstawia się nowa sposobność drzeć, łupiężyć i krzywdą cudzą wzbogacać się. Chiwa przedstawia oazę, którą otacza nagi step piaszczysty. Nadaje to jej ważne znaczenie pod względem politycznym i ekonomicznym.

Pod względem swego położenia oaza ta, stworzona częścią przez naturę, częścią zaś przy pomocy sztuki, wywiera znaczny wpływ na cały obszar stepowy. Jest ona pulsem potrzeb i interesów stepowych, które znajdują w niej odgłos i poparcie. Gęsta ludność oazy chiwińskiej jest właśnie następstwem tego, że ją otaczają stepy. Posiadadając glebę urodzajną, na której rodzi się proso, pszenica i nawet ryż, oaza chiwińska ma pomimo to bardzo ograniczoną przestrzeń gruntów uprawnych, mianowicie nie więcej jak 100 wiorst kwadratowych (2 mile kwadratowe.) Grunta są po większej części piaszczyste. Z powodu szczególnej urodzajności ziemi, Chiwińcy mogą wyżyć na niewielkiej przestrzeni gruntów, dzięki zbiorowiskom wód, których Chiwa posiada bardzo wiele. Obfitość zbiorów daje możność nietylko zaspokojenia potrzeb miejscowych, lecz także zaopatrywania w zboże ludów koczujących na stepie. Plemię pierwotne Chiwy nie jest znane. Chiwińcy pochodzą z połączenia się dwóch plemion; tiurkskiego i irańskiego. Plemieniem panującem są Uzbeki, lud pochodzenia tiurskiego. Plemię irańskie jest przystępniejsze dla przyjęcia oświaty: z pomiędzy ich reprezentantów wybierane są osoby do piastowania rozmaitych urzędów w ich również ręku znajduje się handel. Plemię to wznawia się nieustannie ludnością napływową. Oprócz tych dwóch plemion głównych, znajdują się w Chiwie Turkomani, plemię półkoczownicze i zawisłe, oraz Karakałpaki, plemię prześladowane, którego resztki trudnią się rolnictwem. Położenie Chiwy wśród stepów piasczystych i pozbawionych wody czyni przystęp do niej bardzo utrudnionym; oprócz tego ludność stepów, będąca w pewnej od Chiwy zawisłości pod względem ekonomicznym i innym, oraz wyznająca jedną z nią wiarę, daje Chiwie możność oddziaływania na ludy koczujące na swoją korzyść i na wyraźną szkodę przeciwnika. Nie można oznaczyć dokładnie liczby miast oazy chiwińskiej. Podług pojęć azjatyckich za miasto uchodzi każda miejscowość opasana murem; takich zaś miejscowości Chiwa posiada 30, podczas gdy ogólna liczba punktów zaludnionych wynosi około 60. Stolica chaństwa, Chiwa, położona jest nad kanałami Czardżeli i Intryk. Miasto opasane jest dwoma murami: zewnętrznym, mającym 3.100 sążni długości, i wewnętrznym długim na 1.040 sążni. Miasto zaopatrzone jest obficie w wodę, której atoli można pozbawić Chiwę z łatwością przez zatamowanie kanałów. Wewnątrz miasta Chiwy, za drugim murem, znajdują się dwa pałace chana, domy prywatne, należące przeważnie do dygnitarzy chiwińskich i plac targowy. Liczba mieszkańców miasta Chiwy jest, podług rozmaitych źródeł, bardzo nieokreślona, ma bowiem wynosić od 4.000 do 40.000.

Gazeta francuska *Le Temps* w gruntownie napisanym artykule przedstawia znaczenie zdobycia Chiwy przez Moskwę ze względu na posiadłości angielskie, który to artykuł w streszczeniu podamy.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dzisiaj, jak w każdy czwartek, muzeum anatomiczne na placu Gołuchowskich, koło teatru, jest jedynie dla płci żeńskiej otwarte. Znajduje się w niem prawie 600 sztuk różnych z wosku, z natury, lub w słojach, systematycznie ułożonych. Ciekawość budzi młoda, strojna panienka z wosku, śpiąca a oddechająca jakby żywa; tudzież maska pośmiertna Napoleona III. Muzeum to jest z bardzo wielu względów godne widzenia. Matki obaczą tam także okropne skutki zbytniego ściskania w pasie.

— W niedzielę, na koncercie Towarzystwa muzycznego odśpiewała kilka numerów panna A. Wygrzywalska, dawniejsza artystka i śpiewaczka sceny polskiej. Zachwyciła wszystkich swym pięknym, dźwięcznym, wyrobionym głosem. Nadzwyczajne postępy uczyniła w śpiewie. Podobno kształciła się u Garcii. Gdyby dyrekcja mogła ją pozyskać dla tutejszej opery, byłby to znakomity nabytek.

— Wczoraj po godz. 8. rano, Ludwik Skowroński, djurnista przy c. k. administracji podatków, przyszedłszy do biura wyszedł po chwili na ganek trzeciego piętra, zkąd skoczył na podwórze i roztrzaskawszy sobie głowę na miejscu ducha wyzionął. Skowroński liczył lat 40, był żonaty, i od dłuższego czasu bardzo ponury. Z domu wyszedł spokojny.

— Donieśliśmy już o wyborze ks. Filarskiego na rektora wszechnicy lwowskiej. Prorektorem jest dr. A. Małecki; dziekanem Wydziału filozoficznego wybrany dr. Euzebiusz Czerkawski, prodziekanem dr. Kreutz, trzyletnim członkiem senatu dr. Ksawery Liske; dziekanem prawniczego Wydziału wybrany dr. Faugor, prodziekanem dr. Buhl, trzyletnim członkiem senatu dr. Gryziecki.

— Ks. Józef Kozik, proboszcz w Cieszanowie wybrany został członkiem Rady powiatowej Cieszanowskiej z grupy większych posiadłości.

— P. dyrektor policji Smidowicz, wyjechał wczoraj za dwumiesięcznym urlopem do Baden pod Wiedniem. Zastępować go będzie c. k. radca policyjny p. Kövess.

— Komisja konkursowa już się ukonstytuowała. Fundusz konkursowy o wiele jest znaczniejszy niż w poprzednich latach, wynosi bowiem razem 1700 złr. Suma ta podzieloną została przez komisję na następujące premje: 1) Premja pierwsza w ilości 700 złr. za dramat lub komedję bezwzględnie dobrą; 2) premja za utwór względnie najlepszy, dramat lub komedję o 3 aktach w sumie 400 złr.; 3) za utwór drugi z kolei względnie dobry, także dramat lub komedję 300 złr., bez wykluczenia jednoaktowych; 4) za względnie dobrą sztukę ludową w 3 aktach 300 złr. Z sztuk ludowych *caeteris paribus* pierwszeństwo mieć będą utwory osnute na tle narodowem. Mogą się o te premja ubiegać także utwory z muzyką; muzyka atoli musi być także nadesłaną.

— Z wielu stron dochodzą nas zażalenia, że w skutek uszczuplenia sił w sądzie delegowanym sekcji I. mimo wszelkiego starania pozostałych urzędników sprawy zalegają.

— W ogrodzie Grunda (dawniej Prochaski) ma stanąć teatr letni, wydzierżawiany prywatnym przedsiębiorcom. Słyszeliśmy, iż mają się tam rozpocząć przedstawienia pod dyrekcją pana Webersfelda, znanego z występu na scenie naszej artysty. Jeżeliby projekt przyszedł do skutku, Lwowianie mieliby nową rozrywkę, za którą tęsknią od dawna.

— Straż bezpieczeństwa, która nad całem miastem czuwać powinna, nie spełnia należycie swego zadania. Mieszkańcy ulicy Piekarskiej (począwszy od pałacyku Orłowskiego), ulicy św. Piotra, ulic przyległych do cmentarza Łyczakowskiego gotowi są złożyć uroczystą przysięgę, iż dotąd na tej ulicy żadnego przestrzegacza porządku nie widzieli. Łatwo się więc dają wytłumaczyć powtarzające się bardzo często na tych ulicach napady, o których tylokrotnie nam donoszono. Jeżeli policjant lęka się stać w tych stronach na posterunku, to może patrol złożony z kilku ludzi zechce choć raz w noc udać się w te strony.

— *Gaz. Lw.* z d. 2. bm. donosi: Wczoraj wieczór młody Izraelita Chune Brand wyrwał z rąk przechodzącej ulicą Korytną kupcowej Jetti Seif parasolkę, z którą umykać począł. Na krzyk poszkodowanej przychwycono złodzieja, który ze złości złamał na dwoje parasolkę i rzucił na ulicę, przezco wyrządził szkodę na 6 złr. Odprowadzono go do policji.

W nocy na poniedziałek skradli niewiadomi dotychczas sprawcy gospodarzowi Teodorowi Pogmie pod l. 286³/₄ na Gabryelówce z pastwiska parę koni roboczych, jednego karego, 12-letniego, a drugiego maści ciemnogniadej z długą grzywą 16letniego, w łącznej wartości 81 zł.

Z kamienicy pod l. 6 przy ulicy Chorąszczyzny spadła wczoraj przed południem część gzymsu ściany frontowej, nie uszkodziwszy na szczęście nikogo. Zarządzono zbadanie stanu budowy tej ściany.

Dziesięcioletnia córeczka sługi pocztowego Koźmina zgubiła wczoraj wracając do domu pod l. 9 przy ulicy Grodeckiej 30 złr., miesięczną płacę ojca, którą miała matce doręczyć.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 3. lipca b. r. z uderzeniem godziny 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór 5 członków do komisji dla zbadania sprawy otworzenia kolei konnej. Wybór 2 członków do komisji dla zbadania stanu realności l. 717²/₄. Wybór delegata do komisji losowania z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladzi rękodzielniczej. 2) Sprzedaż parceli gruntu z ogrodu miejskiego z powodu regulacji tegoż (uchwała druga). Zatwierdzenie licytacji na sprzedaż gruntu miejskiego pod l. 133¹/₄. Sprawozd. p. radny dr. Sermak. 3) Zatwierdzenie licytacji na sprzedaż parceli gruntu miejskiego na Rurach. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 4) Uchwalenie: instrukcji dla komisarzy exponowanych i zmiany §. 38. instrukcji dla magistratu. Systemizowanie dwóch jeszcze posad strażników dla kancelarji egzekucyjnej. Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. p. radny dr. Semilski. Uwaga. Do powzięcia uchwały w sprawach pod 2 i 3 potrzebna jest obecnie 50 członków Rady miejskiej.

— **Mianowania**. Minister spraw wewnętrznych mianował koncepistę namiestnictwa, dr. Mieczysława Marasse, sekretarzem przy galicyjskiem namiestnictwie.

Minister handlu mianował komisarza-adjunkta jeneralnej inspekcji austrjackich kolei żelaznych, Zygmunta Smolkę komisarzem tejże inspekcji, a administratora urzędu pocztowego, Gustawa Bańkowskiego, inspektorem poczt przy ministerstwie handlu.

P. Antoni Kochanowski, burmistrz w Czerniowcach, otrzymał dyplom szlachectwa z przydomkiem von Stawczan.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła"** z dnia 29. czerwca. (Dokończenie.)

P. Kownacki Jan wnosi podziękowanie dla prezesa za jego gorliwe i pożyteczne zasługi około Towarzystwa. Przyjęto przez powstanie. P. Dobrzański: Upraszam panów, abyście pozyskiwali nowych członków dla Towarzystwa i szerzyli przekonanie o potrzebie gimnastyki, zwłaszcza dzisiaj, gdy młodzież szkolna przeciążona jest godzinami i pracą domową. W całej Europie gimnastyka jest obowiązkową w szkołach, a według ustawy jest nią u nas nawet w szkołach ludowych, ale niema jej w żadnej, z wyjątkiem kilku. Rodzice, opiekunowie powinni dzieci posyłać na gimnastykę; przyzna to każdy, kto widział jej skutki, jak niebawem pod jej wpływem dziecię rozwija się cieleśnie i umysłowo. Wychowanie ciała musi iść obok wychowania umysłowego. Rzecz dziwna, że mianowicie młodzież uniwersytecka zniechęca się po kilku miesiącach do gimnastyki. Przeciw apatji tej należy walczyć. Gimnastyką Prusy wyrobiły sobie wojsko, zdumiewające wytrwałością i wprawą. My jako naród winniśmy o sobie pamiętać sami, a więc nie zaniedbujmy się! Na przyszły rok będziemy mieli strzelnicę; może to zwabi młodzież uniwersytecką. P. Piątkowski Feliks: Popieram zdanie p. prezesa, aby przyspa[...] członków. Popisy były świetne; publiczność i uczniowie są zadowoleni z kierowników. Jest to zasługa dyrekcji i Wydziału. U nas z początku wszystko idzie trudno, ale przecież pójdzie.

Prezes zarządza nowe wybory, i zaprasza pp. Knlę, Piaseckiego i Pacalego na skrutatorów.

Na prezesa wybrany ponownie jednomyślnie p. Dobrzański Jan, na wiceprezesa znaczną większością dr. Stella-Sawicki.

Podczas zbierania kartek na wydziałowych, zastępców i rewidentów p. Przyłuski wnosi podziękowanie p. Goltentalowi, dyrektorowi szkoły gimnastycznej za jego trudy i zasługi, pomyślnym uwieńczone skutkiem. Przyjęto przez powstanie. P. Goltental w odpowiedzi serdecznej, przedstawia zgromadzeniu nowego kierującego nauczyciela, p. Hochmanna, ktory już na popisie ostatnim wykazał świetne skutki swej pracy. Ma on nie lada zadanie, jak wykazało sprawozdanie, a pracuje też usilnie, mimo że będąc Czechem łamać się musi z językiem polskim. Należy go popierać moralnie, aby pozostał. (Zwrócony do p. Hochmanna:) Popis świetny jest właściwie zasługą pana; mamy nadzieję, że u nas pozostaniesz, bo bez ciebie wrócilibyśmy do empirji. Młodzież rozumie ciebie i [...]. Mniejsze tu masz pan korzyści jak w Pradze, ale nie ulegaj trudnościom; zostań do roku, a obaczysz. (Oklaski.)

Według skrutynium wybrani na członków Wydziału pp. Goltental, dr. Ballasits, Kostecki Platon, Piątkowski Feliks, Weeber Ludwik, Abrahamowicz Eug., Barącz Ludwik, dr. Piasecki Wen., Stadnicki Wilhelm, dr. Żuliński Tadeusz, Kopertyński, Kownacki Jan, Gubrynowicz, Czerwiński Wilhelm; na zastępców: Piasecki Jan, Mochnacki Edward, Festenburg Artur, Sidorowicz Władysław, Orzechowski Antoni. Na rewidentów pp.: Krawczykiewicz Szymon i Simon Edward.

— **Cholera** Według doniesienia c. k. austrjackiego jen. konsulatu w Warszawie z d. 18. z. m. sprawdzono w Warszawie cholerę u flisaka pochodzącego z Galicji. Z tego powodu zarządziły dotyczące władze otwarcie zakładów kwarantanowych wzdłuż brzegów Wisły w Solcu i Prybakach, w których tak galary jako też i tratwy przybywające po przeprowadzeniu rewizji lekarskiej, dokładnej desinfekcji poddawane być mają, po uskuteczniniu której dopiero w dalszą drogę puszczać się mogą.

— (*N.*) **Kraków**, 1. lipca. Najważniejszą sprawą traktowaną na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej była odezwa prezydjum krajowej dyrekcji skarbowej, oznajmiająca prezydentowi miasta, że z powodu znacznych zaległości podatkowych zmuszoną jest delegować ze swego ramienia urzędnika, jako komisarza rządowego, aby zarządził odpowiednie środki w celu ściągnięcia zaległych podatków, które wynoszą obecnie 70.297 złr. w. a., jak się domyślać należy nominalnych, a z wszelkiemi dodatkami znakomitą sumę.

Ażeby tedy przyjść w pomoc wystawionemu na ruinę, w skutek krachu wiedeńskiego handlowi i przemysłowi, ażeby zrobić jakś ulgę mieszkańcom w straszliwej klęsce, która była następstwem nie ich winy, lecz protegowanego szwindlerstwa, ministerjum wymyśliło nareszcie stanowczy i zupełnie skuteczny środek, który zapewne co do Galicji podany był pod aprobatę ministra rodaka. Środkiem tym będzie... ściąganie zaległych podatków za pomocą egzekucji wojskowej!... W istocie jest to pomysł, którego w chwili tworzenia komitetów ratunkowych, powinszować można naszym władzom finansowym.

Odezwa ta wywołała bardzo słuszne wnioski radcy Schonborna, ażeby rządowi przedstawić konieczną potrzebę wstrzymania tego rozporządzenia, oraz ażeby funduszów wpływających z pożyczki nie umieszczać w bankach, które płacą miastu 6 albo 7 proc. a biorą od mieszkańców 15 proc., lecz ratować niemi obywateli zagrożonych przez obecną kryzys, a mogących przedstawić odpowiednie rękojmie.

Pierwsza część wniosku dr. Schönborna została przyjętą, drugą zaś odesłano do sekcji skarbowej, dla zarządzenia odpowiednich kroków w porozumieniu z Wydziałem kasy oszczędności.

Po załatwieniu dwóch jeszcze spraw pomniejszych, odbyło się tajne posiedzenie w celu obsadzenia posad nauczycieli przy szkole miejskiej w pałacu biskupim.

Na posiedzeniu tem jeden z radców zwrócił uwagę, że na zasadzie nowych ustaw szkolnych, miasto utraciło prawo mianowania tych nauczycieli, i takowe przeszło na Radę szkolną krajową. Podniesienie tej kwestji dało powód do dosyć dziwnej rozprawy, w której zaledwie już nie zdecydowano się głosować na kandydatów, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli miasto ma prawo ich mianować, to będą się uważali za mianowanych, a jeżeli ma tylko prezentować, to ich tym wyborem prezentuje. Oparł się takiemu głosowaniu dr. Zyblikiewicz, słusznie twierdząc, że nie miałaby żadnego sensu decyzja w sprawie ostatecznie nierozpoznanej. W dalszej dyskusji odpartym został zarzut z nowych ustaw szkolnych wyprowadzony, albowiem ustawy ogólne nie obalają specjalnych statutów, o ile tego wyraźnie nie mówią, i Rada przystąpiła do wyboru nauczycieli z pomiędzy przedstawionych kandydatów.

Mianowanymi zostali pp. Aleksander Pająk, Kazimierz Brochocki, Leopold Mierkowski, Franciszek Kotłowski i Stanisław Nagojski, zastępcą p. Franciszek Maciejowski.

Posiedzenie skończyło się o 8. wieczorem.

— (X) **Czerniowce** dnia 30. czerwca. Krach giełdy wiedeńskiej i naszym „bőrsianom" dał się dobrze we znaki. Małpując wiedeńskie zwyczaje swoich pobratymców, zapuścili się w grę giełdową i teraz przyjaźń dla nich drogo muszą opłacać. Zdaje się, że tak drogo nabyta przyjaźń otrzeźwi znacznie naszych pseudo-teutonów i że nie pójdą dalej na oślep z centrałami niemieckimi. Opowiadają, że straty poniesione przez tutejszych spekulantów giełdowców są bardzo znaczne. Wiadomo, że jednego dnia w miesiącu maju wyszło ztąd przez pocztę 200.000 zł. jako „deckung" do Wiednia. Z tego można wnosić, jak wielu było zaangażowanych na giełdzie. Wymieniają kilku przemysłowców, którzy po 600.000, 30.000 zł. stracili, chociaż wielu jest takich, którzy swoje straty w tajemnicy trzymają.

U nas na Bukowinie nie ma prawie żadnego ruchu przedwyborczego. Ale ta cisza nie wróży szczęścia centralom wiedeńskim. Jest wielka nadzieja, że większość wyborców naszych nie będzie głosować za menerami popierającymi teraźniejszy system, który państwo sprowadził nad przepaść bankructwa finansowego. Ten jeden fakt już sam wystarczy im za wszelkie rozumowania.

Tutejsze Towarzystwo polskie bratniej pomocy urządziło d. 1. czerwca w ogrodzie ludowym zabawę majową połączoną z loterją fantową, tańcami i wspólną wieczerzą. Przy wieczerzy wniesiono toast na cześć prezesa Towarzystwa. Osobliwie chwalono dobór napojów. Dochód czysty, wynoszący około 182 zł. po odtrąceniu znacznych wydatków — wpłynął do Rady Towarzystwa.

Dnia 25. bm. udusiło się trzech ludzi przy czyszczeniu kanału. Gdy pierwszy z robotników padł do otworu, drugi myśląc go ratować pospieszył za nim, a gdy i ten wpadł — poszedł trzeci, którego ten sam los spotkał. Ratunek lekarzy był bez skutku. Wszyscy ci robotnicy byli żonaci i płacz żon i dzieci tychże był przerażający. Dobrzeby było, gdyby ktoś takich ludzi oświecił, jak niebezpiecznie jest wchodzić do kanałów, żeby się nie narażali na utratę życia.

— **Złoczów** d. 29. czerwca. P. Alexander Chodecki wystąpił wczoraj dnia 28. b. m. po raz pierwszy w naszem mieście i jeżeli Brzeżany utyskiwały (koresp. onegdajsza), że tańców na linie ani koziołków na trapezie w programie niebyło, Złoczów pokazał, że jakkolwiek co do liczby zamożnych obywateli niemoże się równać z starożytną Sieniawskich siedzibą, pojmuje jednak lepiej od niej sztukę i ocenić śliczną grę i deklamację p. Chodeckiego potrafił. Tutejsza kolonia przeważnie urzędnicza (jedyna inteligencja Złoczowa) mimo ulewnego deszczu i haniebnej drogi wraz z rodzinami w pełnym komplecie przyjęła ulubionego patrjotę.

Krzesła były wszystkie zajęte a przed zakończeniem przedstawienia uproszono p. Ch., iż we wtorek t. d. 1. lipca da jeszcze koncert drugi. Rapsodja z tematów narodowych i spinnlied, pieśń bez słów (utwory koncertanta) jakoteż cudowny walc z E mol Chopina i wszystkie deklamacyjne utwory wywołały prawdziwą burzę oklasków. Obstąpiono p. Ch. przy wyjściu z sali wyrażając mu uwielbienie, jakie gra jego i deklamacja wzbudziły we wszystkich sercach, które po polsku czuć i pojmować rzeczy te umieją.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Na posiedzeniu poznańskiej dyrekcji oświaty ludowej obok załatwienia kilku spraw administracyjno-organizacyjnych, uchwalono na wniosek właściwego wydziału nagrodę konkursową dla dziełka p. t. „Nauka o ziemi i ciałach niebieskich tudzież o atmosferze popularnie wyłożona." Dziełko to opatrzone następującem godłem: „Niebiosa rozpowiadają chwałę Boga, a firmament oznajmuje dzieło rąk jego. Psalm 18 w 2." Drugie zaś dziełko podobnej jak powyższe treści p. t. „Popularny wykład o ziemi i głównych ciałach niebieskich," nagrody nie otrzymało.

— Wspominana przez nas, bardzo dokładnie i sumiennie napisana praca p. t. „Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy" przez Wiktora Załęskiego, wyszła w osobnej książce. Najpierw była ona drukowana w piśmie „Ekonomista".

— „Zabytek dawnej mowy polskiej na Pomorzu." W Toruńskiej bibliotece ratuszowej znalazł dr. Kętrzyński rękopism z wieku 17, w którym pomiędzy innemi dokumentami, dotyczącemi klasztoru w Oliwie, znajduje się kopia listu księcia pomorskiego Swantobora do swoich pułkowników, oznajmującego im, że Polacy wpadli do ziemi pomorskiej. List ten pisany w języku sławiańsko-polskim; zdaje się, że oryginał pochodzi z pierwszej połowy dwunastego wieku. P. Kętrzyński sporządził sobie odpis owej kopii do użytku dla jednego z naszych filologów.

— Wspomniane wydawnictwo „Dziejów Anglii Macaulaya" postępuje w Warszawie. Do pierwszego tomu przedmowę napisał Adolf Pawiński, profesor uniwersytetu warszawskiego, zawierającą obszerną wiadomość o życiu i pismach tego historyka. Przekładu trzech pierwszych tomów dokonał Władysław Bentkowski z Poznania; następnych podjęli się Narcyza Zmichowska, Herman Benni i Adolf Popławski z Warszawy.

— Donosiliśmy już o młodym wielce utalentowanym malarzu a rodaku naszym Henryku Siemiradzkim, którego obraz wielkich rozmiarów i wysoce ceniony, wyobrażający „orgję za czasów Cezarów" reprodukował warszawski „Wieniec." Drugi obraz tegoż malarza „Chrystus i grzesznica" jest jeszcze wyższej wartości. W Petersburgu jednomyślnie wszyscy krytycy oddawali mu największe pochwały a jeden z wielkich książąt moskiewskich kupił go za 15.000 rubli sr.

— Deutschverein na Szląsku austrjackim zamierza, chcąc sparaliżować błogą działalność *Gwiazdki Cieszyńskiej*, wydawać dla szląskich Polaków gazetę po niemiecku i po polsku z „tendencją wiernokonstytucyjną jednolitopaństwową." Lud jednakże na Szląsku austrjackim już zanadto dojrzał politycznie, ażeby się nie miał poznać na tym wilku w owczej skórze.

— *Przewodnika naukowego i literackiego* (dodatek do *Gazety Lwowskiej*) wyszedł tomu II, zeszyt 1. za miesiąc lipiec i zawiera: Panowanie Bolesława Krzywoustego przez A. Maleckiego. Znaczenia i dążenia t. z. socjalistów z katedry przez dr. Leona Bilińskiego. O obecnym stanie fizjologii i jej przyszłości przez dr. Tadeusza Żulińskiego. Przegląd krytyczny przez dr. Władysława Wisłockiego.

— Wyszedł nr. 12 *Kroniki Rodzinnej* i zawiera: 1) O antropologii w stosunku do dziejów przez dr. Tadeusza Żulińskiego (ciąg dalszy). 2) Z niedrukowanych poezyj Zygmunta Krasińskiego. 3) Silva rerum. 4) Korespondencja ze Lwowa. 5) Dziennik podróży po Niemnie przez Zygmunta Glogera (ciąg dalszy). 6) Karol Lineusz przez Wawrzyńca hr. Ergestroma (ciąg dalszy). 7) Kronika ruchu naukowego. 8) Listy naukowe z Paryża. 9) Książę Morei (powieść napisana po grecku A. R. Rangabe (c. d.) 10) Wiadomości literackie. Prócz tegoż redakcja *Kroniki Rodzinnej* wydała nakładem swym następujące dzieła: 1) „Kopernik", poemat dramatyczny na tle historycznem przez Józefa Szujskiego. 2) „Angela", powieść Konrada von Balanden przełożona na polski przez F. W. 3) „O trzech sferach życia ludzkiego". Ustęp z antropologii przez dr. Tadeusza Żulińskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Odezwa. W Dublanach pojawił się w bieżącym roku pasożytny grzyb, zwany „Polydesmus exitiosus K.", który rozszerzając się bardzo gwałtownie po łanie rzepaku zimowego, zmniejszy o wiele zbiór spodziewany. Pojawił się najprzód czarnemi plamkami na liściach i łodygach rzepaku, następnie przeniósł się na grubiejące strąki w takiej ilości, że partja nawiedzona wydaje się jakby opalona. Strąki grzybem nawiedzione są rudawo plamiste, ziarna często niedokształcone i jakby opleśniałe, łupiny zaś strączka tak słabo do siebie przylegają, że chociaż strączek jeszcze nie dojrzały, za lekkem pociśnięciem już się rozpadają. Ponieważ wzmiankowany pasożyt do najszkodliwszych należy, zwracamy na niego uwagę rolników z prośbą o nadsyłanie spostrzeżeń, a jeśli można, strąków uszkodzonych do kancelarji Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zkąd mi do bliższego zbadania doręczone zostaną. Jednocześnie składam w tejże kancelarji okazy uszkodzone z Dublan. Dublany 29. czerwca. *W. Tyniecki.*

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa donosi, że pod protektoratem arcyks. Rajnera ukonstytnował się w Wiedniu komitet dla Wschodu i wschodniej Azji (Comite für den Orient und Ostasien), który z wykluczeniem wszelkiej czynności, opartej na osobistym zysku, podjął się zadania, stworzyć dla austrjackiej produkcji częścią nowe drogi odbytu na Wschód i do wschodniej Azji, częścią zaś sprowadzić dla niej jeszcze wcale nie, lub niedokładnie znane wyroby onych krajów, i tym sposobem zawiązać z niemi stosunki prowadzące do ożywionego handlu. W tym celu już teraz urządzono na wystawie powszechnej w Wiedniu „Cercle oriental" który mieszcząc w sobie wszelkie materjały, dzieła i pisma odnoszące się do Wschodu, już teraz posłużyć może austrjackim przemysłowcom i gościom ze Wschodu jako miejsce dogodne do wspólnego porozumienia się. Biura komitetu, umieszczone także w tem zabudowaniu, udzielać będą zgłaszającym się wszelkich potrzebnych wyjaśnień, dawać rady i w ogóle starać się usilnie zawiązać i ułatwić wzajemne stosunki. Interesowani zatem z wszelką ufnością udać się mogą osobiście lub pisemnie do powyższego komitetu, o którego programie w krótkości zainformować się mogą w biurze Izby tutejszej handlowej i przemysłowej.

Lwow dnia 28. czerwca. (Ceny targowe:) Mierzyca pszenicy 6.83; żyta 4.37; jęczmienia 3.40; owsa 2.29; hreczki 3.33; grochu 3.75; fasoli 0.00; kukurudzy 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 2.57; cetnar siana 1.46; słomy okłotowej 1.29; słomy pasznej 1.10. — Sąg drzewa twardego 13.50; miękkiego 9.50.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „
6½ „ „ 30 „
7½ „ „ 60 „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 1. lipca 1873.

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie wykreślił z firm handlowych firmę „Szymona Ohrenstein" handel płótna. Sąd pow. Frysztacki uznał Pawła Makarego z Łęz za marnotrawcę. Sąd krajowy krak. wzywa wierzycieli śp. hr. Zeleńskiego na audjencję na d. 1. sierpnia rb.

Konkurs na posadę sędziego przy c. k. sądzie pow. w Mielcu.

Licytacje. W sądzie pow. Jaworowskim realności pod l. 28. w Tuczapach na d. 14. lipca, 11. i 18. sierpnia. W c. k. starostwie w Złoczowie licytacja, na zabezpieczenie dostawy konserwy dla dróg rządowych okręgu złoczowskiego w d. 18. lipca.

Ostatnie wiadomości.

Cholera poczyna się pojawiać w kilku okolicach naszego kraju. W Rzeszowie panuje między wojskiem głównie, w Sączu między żydami. W górach między ludem pojawia się również, lecz zdaje się być skutkiem głodu na przednowku. Pojawiła się w górach w Stryjskiem w Kruszelnicy, i w niektórych miejscowościach w Sądeckiem. Towarzyszy zwykle tyfusowi głodowemu.

Nowa procedura karna jest już sankcjonowaną i pod d. 30. czerwca ogłoszoną w Dz. p. p. W życie wejdzie od d. 1. czerwca przyszłego roku.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 2. lipca. W Izbie posłów odpowiada minister finansów Kerkapolyi na interpelację Tarnoczyego w sprawie bankowej: Natychmiastowe założenie węgierskiego banku biletowego, tudzież wydawanie biletów państwowych, jest niemożliwem. — Na interpelację Csernatoyego: dlaczego węgierskie zakłady pieniężne wysyłały deputacje do austrjackiego ministra finansów? odpowiada Kerkapolyi, że stało się to za jego wiedzą, i że dziękuje austrjackiemu ministrowi za pośredniczenie u c. k. banku narodowego.

Przyjechali do Lwowa d. 2. lipca.

Hotel Europejski. Ign. Kopyczyński z Chomów, A. Mochnińska z Wołynia. M. Morawiecki z Złoczowa, L. Polak z Warszawy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 2. lipca 1873.
godzina 4 minut 30 przed południem.

Akcje kred. — .—. Anglo-austr. — .—. Unionsbank 137.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. 220.50. Kolej połudn. 189.50 Franko-austr. 80.—. Baubank 122.50. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway 77.—. Napoleondor .—. Rubel papier. 1.46½. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. 80.³/₁₆. Akcje kredyt. 136.— Lombardy 114.—. Galizier 98.³/₄ Kolej państwowa 199.—. Rmuńska. 40.⁷/₈. Bank. austr. 90.⁵/₁₆ Losy 1864. —.— Usposob.: [...]

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„	„	„ 5 „ 5	rano.
„	„	„ 5 „ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12 „ 15	w połud.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
„	„	„ 6 „ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„	„	„ 12 „ —	popołud.
„	„	„ 10 „ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 5 m. 57	rano.
„	„	„ 9 „ 45	wieczór.
„	„	„ 10 „ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„ 3 „ 58	rano.
„	„	„ 3 „ 45	popołud.
„	„	„ 11 „ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10 „ 58	wieczór.
„	„	„ 4 „ 18	rano.
„	„	„ 4 „ 3	popołud.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. lipca.	płacą	żądają
	zł. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	221 —	223 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 50	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	77 —	76 75
„ „ „ 4 pr. w. a	70 75	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	85 —	85 75
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 —	75 85
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 76	8 86
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	108 —	110 —
Wiedeń d. 30. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 70	67 90
„ w sreb. 5 „	72 60	72 80
Losy rządowe 1839 całe losy (m. k.)	— —	276 —
1839 ⅕ losu „	— —	263 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	95	96 —
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	101 50	102 —
1860 „ 100 „ „ „	112 —	114 —
1864 „ 100 „ „ „	133 50	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 —	120 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 75	75 25
Bukowińskie	74 —	74 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	97 50	98 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81 50	82 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	66 —	67 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	190 —	191 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	275 —	276 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	255 50	256 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	136 —	137 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	915 —	925 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	89 50	90 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	33 —	34 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	45 —	47 —
Banku nar. austr po 600 zł.	980 —	982 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	135 —	137 —
Unionbank po 200 złr.	136 —	138 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	54 50	55 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	135 —	139 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	179 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	161 —	163 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	221 50	222 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2100 —	2110 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	210 —	210 50
Kol gal. Kar. L. po 200 z m.	234 —	235 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	136 —	139 —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a	— —	— —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	204 —	205 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	162 —	163 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	149 —	150 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	338 —	339 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Sudbahn po 200 zł. srebr.	189 —	189 50
Tramway wied. po 200 zł.	262 —	264 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	117 —	118 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	75 —	76 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	120 —	121 —
„ „ wied. „ 100 „	43 —	44 —
„ tanich pom. po 100 z.	24 25	24 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 —	71 —
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84 50	85 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	— —	93 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 50	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł.	84 50	85 50
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	70 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 50	94 50
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 —
„ em. 1870 5 pr.	100 50	101 50
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25

	płacą	żądają
	zł. w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	98 —	99 —
„ III. em. 1871 300	96 40	96 70
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	72 —	72 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	92 50	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	90 50	91 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88 —	90 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	173 —	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	— —	25 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	93 10	93 30
Hamburg 100 mark banko	54 —	54 25
Londyn 10 f. sterl.	110 —	110 20
Paryż 100. frank.	43 05	43 15

L. 1325.

Obwieszczenie.

Gdy w terminach na dniu 24. kwietnia, 1 i 8 maja 1873, wypisana na wybudowanie gmachu gimnazjalnego w Wadowicach publiczna licytacja z ceną fiskalną 36310 złr. 25 ct. a. w. nie przyszła do skutku, — Zwierzchność gminna ogłasza na dzień 10. lipca b. r. nową licytację z nadmienieniem, że przy takowej oferty nad cenę fiskalną przyjmowane będą.

Oferta w 5% wadjum zaopatrzena, winna być do 10% po zatwierdzeniu aktu licytacji przez przedsiębiorcę uzupełnioną. 2775 3—3

Warunki licytacyjne, plan i kosztorys są do przejrzenia każdego czasu w biurze podpisanego urzędu.

Zwierzchność gminna

Wadowice, 26. czerwca 1873.

Ostrzeżenie.

Doszło do naszej wiadomości, że kursują w Galicji weksle i inne obligi jakoby z naszemi podpisami; przeto ostrzegamy interesowanych, że żadnych podobnych dokumentów my nie podpisywali i jako zfałszowanych płacić nie będziemy. 2773 3—3

Józef Moszyński.
Józefa z Moszyńskich Michałowska.

C. k. uprz. kolej gal Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf, podwyższa się od dnia 1. lipca b. r. aż do dalszego postanowienia na 10%.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów w czerwcu 1873. 3—3

Dyrekcja ruchu.

Nr. 495.

Konkurs.

W celu prowizorycznego obsadzenia **posady Sekretarza** przy gminie Radymno z roczną pensją 300 złr. w. a. i obowiązkiem złożenia kaucji 100 złr. ogłasza się termin do 25. lipca 1873.

Ubiegający się o tę posadę ma swą prośbę w świadectwa uzdolnienia zaopatrzoną — do tutejszej Zwierzchności gminnej w terminie wnieść. 2643 3

Radymno, dnia 25. czerwca 1873.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A Skerla.